

III. Z DZIEJÓW NAUKI I NAUCZANIA HISTORII PRAWA

Jacek Matuszewski (Łódź)

Stan nauki. Węzłowe problemy – próba niepolitycznej oceny¹

Proces ludzkiego dążenia do wiedzy obiektywnej,
postępu technicznego jest notorycznie zakłócany
przez różnorakie interesy, powiązania ekonomiczne, ideologie, politykę
(R. Horodecki, *Autonomia i odpowiedzialność nauki*, „Forum akademickie” 2016, nr 5)

1. Stan dyscyplin historyczno-prawnych w Polsce zależy od polityki naukowej państwa, zatem na stan naszej dziedziny wpływać musi działalność związana ze sterowaniem nauką przez władzę publiczną (polityczną)². Diagnoza stanu tak

¹ Przez apolityczność wypowiedzi rozumiemy nieopowiadanie się po żadnej ze stron toczącego się współcześnie w Polsce sporu politycznego. Co przychodzi tym łatwiej, że zarówno proces kudrycyzacji, jak i gowinizacji nauki, to biurokratyzacja nauki – zmiany jednokierunkowego psucia nauki przez biurokrację. Koncentrujemy się tu na przedstawianiu tego właśnie zjawiska (por. analizę jego aspektów finansowych, C. Crouch, *The Knowledge Corrupters. Hidden Consequences of the Financial Takeover of Public Life*, Polity Press, Cambridge 2015 – tytuł polskiego przekładu: *Psucie wiedzy. Ukryte skutki...*, Toruń 2017; zob. też: raport OECD *Supporting Entrepreneurship and Innovation in Higher Education in Poland*, 2017).

Zastrzegamy, że przedstawiane uwagi budowane są w odniesieniu do tzw. nauk „miękkich”. Nie muszą w całej rozciągłości odnosić się do tzw. „eksperymentalnych”.

² Prezentowane uwagi o kondycji nauki polskiej to zmodyfikowana wersja wystąpienia na lubelskim Zjeździe Historyków Prawa (10–12 września 2018 r.); wystąpienia, w którym przyjęto założenie, że stan dyscyplin historyczno-prawnych jest znacząco zależny od stanu nauki w Polsce. Garść uwag w tej materii zgromadzono w tekście przygotowanym z okazji wydania 20. tomu *Studiów z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego, Badania nad rozwojem instytucji politycznych i prawnych*, Kraków – Lublin – Gdańsk – Warszawa 2017, s. 15–25.

rozległej sfery działalności społecznej, jak nauka, wymaga dla zachowania racjonalności postępowania gruntownych, rozległych i obiektywnych badań, zwłaszcza że pamiętamy o niemal permanentnym stanie reformy, czyli polskim mechanizmie elastyczności organizacyjnej³. A takich niezbędnych, kompleksowych badań nie prowadzi nikt, kierując się w podejmowaniu lub wspieraniu akcji reformatorskiej intuicją. Skoro działań reformatorskich nie poprzedza rzetelna analiza stanu materii, którą zamierzano reformować, to stosowane środki mogą prowadzić do efektów przeciwnych deklarowanym zamierzeniom: zamiast naprawiać rzekomo zrujnowaną naukę, prowadzić do jej rzeczywistej destrukcji.

1.1. Funkcjonując w sferach zarówno prawa, jak i historii czujemy się upoważnieni do przedstawienia węzłowych problemów nauki nie tylko dyscyplin historii prawa. Zrozumiałe przy tym, że nie w wyczerpującym kwestię opracowaniu, gdyż takie wymagałoby przygotowania wieleset stron liczącego studium, w tym odniesienia się do setek, niekiedy bardzo krytycznych wypowiedzi, a także nawiązania do dyskusji toczonych w związku z wprowadzaną od października 2018 r. kolejną reformą⁴.

1.2. W publicznej dyskusji nad problemem zwraca uwagę nasilająca się o f o b i a jej uczestników, najczęściej zresztą niedostatecznie kompetentnych. Badacze stali się jako grupa zawodowa przedmiotem społecznego linczu. Powszechnie polską naukę e w a l u j e⁵ się zdecydowanie negatywnie, choć ocena nie jest jednolita. Pejoratywna najczęściej nie odnosi się do czasów Polski międzywojennej czy wcześniejszych. Podstawą krytyki nauki lat Polski Ludowej jest jej (cokolwiek by to miało znaczyć) „komunistyczny” charakter. Nie

³ Zob. np. M. Raczyńska, *Od elitarności do masowości. Stan szkolnictwa wyższego w Polsce po transformacji ustrojowej z 1989 r.*, „Poliarchia” 2013, 1, s. 219 i n.

⁴ W chwili przygotowywania tekstu do druku o reformie już się nie dyskutuje, a wszystkie siły akademickie kierowane są na wprowadzenie jej zgodnie z wymogami biurokracji w życie, ale w sposób jakoś ratujący naukę przed kompletną ruiną. Nie ma już czasu ani na dyskusje, ani nawet na prowadzenie prac badawczych. A przy tym nie wiadomo, kiedy reformę uda się wprowadzić w życie. Co gorzej, w razie porażki w wyborach popierającego deformę ugrupowania politycznego (jesień 2019), nowa ekipa będzie musiała podjąć odbudowę nauki, co wymaga kolejnych zmian zasad funkcjonowania uczelni.

⁵ Naiwną wiarę w możliwość kreowania wartościowych rozwiązań za pomocą jedynie terminologii krytykował Władysław Turski: „Współczesny nominalizm ubogich duchem polega na tym, że nadając byle czemu nazwę czegoś godnego uznania, wierzy się, iż tym samym otrzymuje się to coś godnego uznania”; W.M. Turski, *Nominalizm ubogich duchem*, „TeleInfo” 2004, nr 15, s. 30. Czy takie ubóstwo duchowe kryje się np. za stosowaniem „ewaluacji” lub „parametryzacji” w miejsce „oceny”, czy też za nazwaniem „Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej” mianem „Rady Doskonałości Naukowej” lub za kreacją „Zespołu Identyfikującego Członków Rady”, „Regionalnej Inicjatywy Doskonałości”, „Szkoły Orłów” czy projektu „Najlepsi z najlepszych! 3.0.”. Praktyka stosowania dziwolągów językowych, „dętych” nazw, odwoływania się do obcej, niejasnej terminologii, sugeruje przekonanie, że forma kształtuje treść, albo że brakuje znajomości ojczystego języka.

dostrzega się w związku z tym (z braku kompetencji lub ze złej woli) znaczących osiągnięć w wielu dziedzinach, co musi zastanawiać i dziwić, skoro naukę PRL budowali i rozwijali badacze uformowani w systemie wysoko ocenianej w tym zakresie II RP. I – co nie mniej ważne – to oni kształcili kolejne pokolenia naukowców⁶. Podobnie negatywną ocenę nauki III RP ma uzasadniać epitet „postkomunistyczny”⁷. Nadto często ocena istniejącego stanu rzeczy dokonywana jest z punktu widzenia zamierzonych zmian, co dodatkowo nasila jej tendencyjny charakter. Tak np. dążność do zniesienia habilitacji, mająca charakter politycznego wyłamania ograniczeń w dostępie do stanowisk w nauce, z jednej strony zasada się na całkowicie nieprawdziwej tezie, jakoby wymogi habilitacyjne cechowały tylko system awansu naukowego w Polsce lub by występowały tylko w tzw. krajach „postkomunistycznych”⁸. Z drugiej sięga się po kolejny pseudoargument w postaci upowszechnianej przez niekompetentnych polityków tezy, jakoby po habilitacji badacze zaprzestawali pracy naukowej. Promotorzy tej fantazji nie potrafią wskazać żadnych badań, stosunkowo prostych do przeprowadzenia, które wskazywałyby, jaki procent posthabilitantów rzeczywiście rezygnuje z wszelkiej naukowej aktywności. Skala problemu – czy dotyczy on 5–10% doktorów habilitowanych, czy też zjawisko obejmuje 80–90% osób, które uzyskały habilitację, wymaga całkowicie odmiennego traktowania. Zauważmy przy tym, że w tle tych kwestionowanych wypowiedzi kryje się absurdalne przekonanie, że doktorat stanowi czynnik mobilizujący do dożywotniej aktywności badawczej, habilitacja zaś jest czynnikiem tę aktywność wygaszającym.

1.3. Naukę uprawia się dla wiedzy, a nie np. dla miejsca w rankingach, gdy sięga się po rozwiązania prowadzące do konsekwencji przypominających niesławą *Dieselgate*. Ponieważ dyspozycja przeznaczonymi na naukę pieniędzmi

⁶ Do wyjątkowych zaliczymy opartą na gruntownych studiach wypowiedź: „Częste zmiany organizacyjne szczęśliwie nie wpływały na ugruntowaną pozycję nauki i szkolnictwa wyższego w polskim społeczeństwie. Wiele dziedzin nieźle radziło sobie także na międzynarodowym rynku nauki”; D. Dziewulak, *Szkolnictwo wyższe w świetle raportów edukacyjnych*, „Studia BAS” 2013, nr 3 (35), s. 166.

⁷ Nagonka na polską naukę i polskich naukowców, zwłaszcza profesorów, ma ewidentnie polityczny podtekst. Dotychczas obowiązujące kryteria awansu wymagały trudnego do uzyskania dorobku naukowego i osiągnięć dydaktycznych. Z tego powodu wiele stanowisk w strukturach nauki pozostawało niedostępnych dla kandydatów mających przede wszystkim zasługi o innym charakterze. Stąd potrzeba deprecjonowania systemu dorobkowego i osób z dorobkiem. Taka negatywna ocena systemu opartego na rzetelnej pracy umożliwia otwarcie drogi awansu jako nagrody politycznej. Dlatego też upowszechnia się najdalej posunięte głupoty, jak na przykład: „W Polsce nie ma dziś już naukowców, a są tylko, pasożytniczy zresztą, pracownicy pseudo-naukowi. Stąd też rząd RP powinien zamknąć na jakieś co najmniej 10–20 lat wszystkie obecne polskie wyższe uczelnie...”. Ten podsycany w mediach hejt antynaukowy stanowi element aktualnej polityki, opartej na kwestionowaniu wszelkich form niezależności od przywództwa politycznego.

⁸ Habilitacji nie zna system anglosaski.

powierzona została biurokratycznym, scentralizowanym strukturom, nieposiadającym merytorycznej wiedzy w zakresie prowadzonej działalności, potrzebna jest manipulacja pozory takiej kompetencji tworząca. Dlatego dla potrzeb biurokracji wykorzystuje się specjalną pseudonaukę – scjentometrię (naukometrię), która ma uzasadniać cudowne uzyskanie przez urzędnika kompetencji do oceny działalności naukowej – zresztą bez konieczności zapoznania się z tą działalnością. Dzięki temu biurokracja swoimi decyzjami może przesądzać o sukcesie lub niepowodzeniu naukowca. Konsekwencją jest rozwój nauki na żądanie⁹, nauki, której celem jest zbyt często przede wszystkim uzasadnianie pożądanых tez, a nie ustalanie ich poprawności. Przy tym, skoro biurokracja nie akceptuje wyniku negatywnego, to występując o niezbędne do prowadzenia badań finansowanie, wypada precyzyjnie wskazywać, jaki cel zamierza się osiągnąć, a następnie planowany cel uzyskać. Przez to patologia nauki staje się stanem codziennym, czyli przestaje być patologią. Ale równocześnie nauka przestaje być nauką.

Niemal każdy funkcjonariusz biurokracji jest w stanie dokonać poprawnego porównania wielkości dwóch liczb. A w konsekwencji, dzięki „punktozie”, dokonać oceny naukowca w każdej dyscyplinie. I ustalić „lepszość” w konkurencji kardiologa, historyka, administratywisty, pianisty czy astronoma, bez jakiegokolwiek wiedzy w ocenianych dyscyplinach. Kształtuje się onnipotencję dyletanta, profana, ignoranta, który z niczym nieuzasadnioną pewnością siebie arbitralnie ustala, ile znaków musi liczyć artykuł, by miał cechy naukowe, czy jaką wielkość winna osiągnąć monografia, by stała się monografią naukową. A skoro powierza się taką decyzję w ręce biurokracji, to potrzebne szczególne uzasadnienie – jest nim nieufność. Pozbawiona kompetencji biurokracja kształtuje system braku zaufania do osób tymi kompetencjami dysponujących. I tak, gdy w minionych czasach przyjmowano, że za poziom publikacji odpowiedzialna jest wydająca czasopismo redakcja, składająca się z wysoce kompetentnych przedstawicieli dyscypliny, dziś w celu osiągnięcia światowego poziomu przez publikacje polskich badaczy te kompetencje się kwestionuje, wprowadzając szereg formalno-biurokratycznych wymogów. W konsekwencji o przyznawanym przez biurokratyczne mechanizmy poziomie naukowym periodyku przesądza m.in. wielkość artykułu, angielskie streszczenie, częstotliwość ukazywania się, forma publikacji (papierowa czy cyfrowa), liczba zamieszczanych w jednym tomie prac, narodowość ich autorów, liczba cudzoziemców w redakcji, liczba i rodzaj redaktorów (redaktor językowy, statystyczny), a także występowanie i skład rad naukowych, komitetów redakcyjnych, redakcji naukowych i td.

1.4. A oto inny przykład negatywnych skutków biurokratycznych mechanizmów: zgodnie z wymogami biurokracji awans w systemie punktowym może

⁹ Zob. wyżej, przyp. 13.

zapewnić sobie czasopismo, które poddało się procesowi umiędzynarodowienia. Polega to na całkowicie formalnym wymogu wprowadzenia do grona redakcji osób „zagranicznych”, a także na uznaniu, że publikowanie artykułów przez „cudzoziemców” lub recenzowanie przez nich artykułów przygotowywanych przez „krajowców” zapewnia wysoki poziom publikowanych tekstów. Kryteria „umiędzynarodowienia” wynikają z nieuzasadnialnego przekonania, że każdy „zagraniczny” naukowiec prezentuje wyższy poziom kompetencji od „krajowca”. A zauważmy w tym miejscu, że „cudzoziemski” profesor, zwłaszcza z uczelni niewymagających habilitacji, często reprezentuje mizerny poziom początkującego naukowca po doktoracie. Do tego wielu z nich nie zna polskiego, gdy w czasopiśmie, w którym zajmują stanowiska, dominują teksty polskojęzyczne. Nie mówiąc już o ograniczonej znajomości „polskiej” materii czasopisma (np. polonistyka, historia polski, prawo czy tym podobne).

Irracjonalność wprowadzanych kryteriów nie ma znaczenia tylko wówczas (i tylko dlatego), gdy tworzą one formalny system zrozumiały dla niekompetentnej merytorycznie biurokracji. Dlatego biurokracja, próbując ratować sytuację, proponuje lekarstwo na wywołaną przez siebie chorobę. Takim (pseudo) panaceum ma być przedstawiany w liście Dyrektora NCN jeszcze jeden formalny mechanizm kontroli jakości¹⁰. Profesor Zbigniew Błocki stwierdza, że są wydawcy i czasopisma, które „przedkładają swój własny zysk...”, a w związku z tym grozi, „że kiedy da się ustalić, że artykuł finansowany ze środków NCN został opublikowany w czasopiśmie nieprzestrzegającym standardów oceny”, to Centrum zażąda zwrotu pieniędzy i odmówi rozliczenia projektu. Niestety nie wskazuje, jakie to są czasopisma czy wydawnictwa, nie wskazuje też procedury „ustalania z całą pewnością” nieprzestrzegania standardów oceny eksperckiej¹¹. Pomijając już fakt, że NCN uchyla się od ciężącego na nim obowiązku jednoznacznego określania warunków finansowania projektów, zadziwiające jest, że Dyrektor NCN nie chce zwracać w ogóle uwagi na merytoryczną wartość publikowanego studium. Nie ma znaczenia jakość uzyskanych wyników, dostatecznie – zdaniem NCN – dyskredytuje je fakt publikacji w wydawnictwie, które dopiero po tej publikacji zostanie przez biurokratów Centrum uznane za niespełniające niesprecyzowanych wymogów NCN¹².

¹⁰ Online: <https://ncn.gov.pl/aktualnosci/2018-09-21-list-dyrektora-ncn-predatory-journals>.

¹¹ Mimo że w liście Dyrektora NCN akceptuje się każdy system recenzowania: „single-blind, double-blind per-review l u b t e ż i n n y”. Czy w tej sytuacji można mówić o przestrzeganiu standardów, skoro „inny” niczego nie wyklucza?

¹² Zbiurokratyzowanie NCN wyeksploatował nieumyślnie pierwszy Dyrektor NCN, prof. Andrzej Jajszczyk. Podsumowując swą kadencję wskazał, że rozdysponowano pieniądze, że wprowadzono dobre praktyki, że zbudowano wspólny zespół kompetentnych i przyjaznych ludzi, że zbudowano mocną międzynarodową pozycję NCN i inne temu podobne okoliczności. Nie przywo-

2. Uprawianie Nauki to umiejętność gromadzenia wiedzy, połączona z niezbędną umiejętnością racjonalnego posługiwania się posiadaną wiedzą. Naukowiec zatem powinien kolekcjonować doświadczenie, własne i cudze, dokonując jednocześnie rozmaitych operacji na gromadzonym w ten sposób materiale. Jedną procedurą (nabywanie wiedzy) i drugą (refleksja) mają istotną cechę wspólną – są niezmiernie czasochłonne¹³. Podsumowaniem całego postępowania jest zarejestrowanie jego przebiegu i uzyskanych wyników, czyli komunikacja ze środowiskiem naukowym, a także krytyka uzyskanego wyniku i polemika. Nie mamy wątpliwości, że do wszystkich tych działań potrzebny jest profesjonalista, bo nikt inny tak rozumianej Nauki uprawiać nie potrafi.

2.1. Uprawianiu Nauki ma służyć ukształtowanie odpowiednich struktur społecznych, administracyjnych i politycznych, tworzących środowisko, w ramach którego umożliwiona jest sprawna i wydajna twórczość naukowa i społecznie oczekiwane wykorzystywanie uzyskiwanych wyników. Tu znowu bez wahania stwierdzamy, że w tej sferze „nauki” funkcjonować może każdy nawet całkowity naukowy dyletant. W Ministerstwie Nauki, w Departamencie Nauki, w Wydziale Nauki, czy w Biurze Nauki, Nauki się nie uprawia. „Nauka”, którą zajmuje się biurokracja, to funkcje związane z rozwojem i utrzymywaniem naukowej infrastruktury.

Wspomniany wyżej stan nieustającej reformy nie dotyczy bezpośrednio Nauki, będącej wewnętrznym procesem osobniczym (choć często przebiegającym w zespole indywiduów), kształtowanym w wieloletnim rozwoju osobowości naukowca. Nie poddaje się on zewnętrznej sformalizowanej regulacji i kontroli ze strony osób trzecich, ale można nań oddziaływać pośrednio, choć z różną skutecznością, w drodze działań dostępnych dla biurokracji, która może zapominać, że powołana została tylko do słuźby nauce i nabrać ochoty do rządzenia nauką. Temu niebezpieczeństwu od stuleci zapobiega się za pomocą autonomii nauki. Zrozumiałe zatem, że każde ograniczenie autonomii to zwiększenie władzy niekompetentnej z istoty rzeczy biurokracji. Im więcej biurokracji w Nauce, tym gorzej dla Nauki.

2.2. Korzystną dla biurokracji okolicznością jest realizowana od 30 lat polityczna wizja komercjalizacji nauki. Nauka ma na siebie nie tylko sama zarabiać, ale nadto ma zapewniać dochody. Środki przeznaczane na naukę są traktowane jak inwestycja nastawiona na zysk. Stąd presja na obniżkę kosztów, skracanie czasu przeznaczanego na nabycie umiejętności badawczych (czteroletnie studia dok-

łał natomiast ani jednego osiągnięcia badawczego uzyskanego dzięki finansowaniu NCN, online: <https://ncn.gov.pl/aktualnosci/2015-03-02-podsumowanie-kadencji-dyrektora>.

¹³ Na uboczu pozostawiamy tu kwestię konieczności posługiwania się odpowiednią dla uprawianej dziedziny metodologią naukową, której brak lub niewłaściwe stosowanie prowadzi do działalności pseudonaukowej.

toranckie), presja na zniesienie habilitacji (w ten sposób wyprodukuje się szybciej tzw. dawniej samodzielnelgo pracownika nauki), zniesienie wymogu zatrudniania wyżej wynagradzanych profesorów, zwiększenie możliwości pobierania opłat za studia, faktyczne zniesienie honorariów autorskich. Do tego wprowadzenie zaczerpniętego z biznesu modelu finansowania prac naukowych. Formułę projektów biznesowych przeniesiono do nauki, zapominając o istotnej różnicy między nimi. Projekt biznesowy to procedura, w której wszystkie elementy są znane. Problemem jest ich właściwy dla osiągnięcia znanego, zamierzonego celu (skuteczności) dobór. Projekt naukowy to operowanie za pomocą naukowej metody w przestrzeni niewiedzy. Jego realizacja ma za zadanie rozpoznanie nieznanych elementów rzeczywistości przeszłej, obecnej lub przyszłej. Projekt naukowy zawiera w sobie tyle niewiadomych, że jego precyzyjne planowanie jest niemożliwe. Każdy kolejny etap przynosi nieznanie wcześniej wyniki, przesądając o wyborze dalszego postępowania. Jeśli projekt musi zostać precyzyjnie opisany (ze wskazaniem wyników), to przestaje mieć charakter naukowego, gdyż wszystko wiadomo już przed rozpoczęciem pracy. Wtłaczanie nauki w ramy stosunków i działalności komercyjnej jest wygodne dla biurokracji, bo pozwalając odwoływać się do kryteriów formalnych, chroni ją przed ryzykiem. Ale dla nauki jest zabójcze¹⁴.

3. Przedstawiając stan Nauki, trzeba odnieść się do przesądających o wszystkim kształcie relacji: autonomia nauki – biurokracja.

3.1. Jak zatem kształtuje się sytuacja kadrowa naszej dyscypliny? Rzut oka na salę plenarnego posiedzenia Zjazdu, wizyta w rozdyktowanych kularach zjazdowych, przejrzenie porządku obrad nie dają na pozór podstaw do obaw. Warto jednak podjąć kwestie związane z wymianą pokoleniową badaczy zajmujących się naszą dyscypliną.

Zwraca uwagę pojawienie się nowej kategorii badacza: to „młody hunwejbín, który uważa, że świat zaczął się pół godziny temu, starsi od niego przed chwilą dopiero zeszli z drzewa, a on ma najlepszy patent na uzdrowienie świata”¹⁵. Co prawda nie można mieć wątpliwości, że wymiana pokoleniowa nie jest niczym nadzwyczajnym, przeciwnie, to naturalna konieczność. Ale...

¹⁴ Pomijamy w tekście odniesienie do narzucanego przez polityków uzależniania nauki od finansowania przez podmioty gospodarcze (przede wszystkim korporacje). Trend ten powszechnie uznawany jest od dawna za zagrożenie dla rzetelności w nauce, zob. W.M. Turski, *Na marginesie*, Kraków – Warszawa 2013, s. 146–150.

W tym miejscu ponawiamy sugestię, by od każdego urzędnika, funkcjonującego w Ministerstwie s. Nauki, niezależnie od wieku i zajmowanego stanowiska, wymagać znajomości i rozumienia tekstów opublikowanych w przywołanej wyżej książce.

¹⁵ Tę klarowną definicję znaleźliśmy w internecie.

Postawa „hunwejbina”, na szczęście wciąż niepowszechna, odrzuca utrwalone przekonanie, że osobowość naukowca kształtuje się przez lata, a badawczą samodzielność osiąga się po żmudnym, kilkunastoletnim zdobywaniu doświadczenia. „Hunwejbini” uznaje, że takie przeświadczenie wynika jedynie z wychowania seniorów obawiających się utraty dotychczasowej pozycji, przywilejów, etatów czy katedr i grantów. Jego zdaniem „feudalne” schematy mistrza i skupionych wokół uczniów-czeladników w nauce to relacje dla rozwoju badań szkodliwe. Odwołuje się przy tym do sloganów w rodzaju: miejsce i przywileje należą się młodemu, bo jedynie oni idą z postępem¹⁶ i zapewnią postęp, w pełni akceptując i umiejętnie wykorzystując ścieżki kariery budowanej na podstawie systemu punktowego. Przypomnijmy, że system ten premiuje ilość, nie jakość. W efekcie coraz więcej publikacji o charakterze wtórnym, ograniczających się np. do przedstawienia przepisów, a unikających analizy praktyki, niezawierających wypowiedzi wymagających np. rozległej kwerendy archiwalnej, przygotowywanych na zasadzie spełniania minimalnych wymagań. Byle szybciej.

Badacze o takich poglądach to niewielki, ale poszerzający się systematycznie margines. Na nieszczęście, ich mentalności sprzyja narastające podporządkowanie nauki rozrastającej się i uzyskującej coraz większe wpływy biurokracji¹⁷.

3.2. Złe przeczucia nasilają się, gdy weźmiemy pod uwagę tendencje kształtowane przez centralną biurokrację. Obserwujemy dziś bowiem proces sztucznej selekcji. Dąży się, by różnymi metodami usuwać ze środowiska akademickiego starszych badaczy. Każdy sposób jest do tego dobry: z jednej strony zniechęcanie uczelni, przez odebranie ministerialnego finansowania, przez deprecjację w uczelniach publicznych formalnej roli profesora zaawansowanego wiekiem. Z drugiej przy naruszeniu kardynalnej zasady *lex retro non agit* przez penalizację *ex post* zachowań dziś skądinąd akceptowanych bez żadnych ograniczeń. Przypomnijmy, że już podstawą funkcjonowania mechanizmów praworządności państwa szlacheckiego był system delacji, w którym działalność delatora motywowano z góry określoną majątkową korzyścią¹⁸ i uznawano za działalność w interesie państwa. W Polsce XXI w. aktywny (często tajny) donosiciel nie jest szykanowany żadnym

¹⁶ Wydaje się, że nie bez znaczenia jest pojawienie się nowych technik, opartych na digitalizacji. Relacje kształtujące się na płaszczyźnie technologii cyfrowych, gdzie można dostrzec znaczącą przewagę młodego pokolenia, całkowicie bezpodstawnie przenoszone są do sfery badań.

¹⁷ Za przejaw tego niedojrzałego wpływu można uznać rozwijaną w pierwszym dziesięcioleciu XXI w. akcję określania „misji”, jaka ma przyświecać istnieniu wyższych uczelni i innych jednostek naukowych. Także w istniejących od lat akademiach zaczęto naiwnie zastanawiać się nad celem, jaki winna realizować m.in. wyższa uczelnia. Podobnie za przejaw niedojrzałości należy uważać powszechny ruch uchwalania kodeksów etyki pracy naukowej (zob. też niżej pkt 5.2.).

¹⁸ Wynikiem donosu, co do zasady, było przyznanie donosicielowi prawa do połowy skonfiskowanego przestępcy majątku. Ponieważ swych uprawnień musiał dochodzić w procesie sądowym, najczęściej dochodziło do ugody: „przestępca” zachowywał majątek, a jedynie opłacał się de-

przepisem, a szeroko praktykowane, nawet otwarte informowanie władzy publicznej czy przełożonego jest premiowane w najrozmaitszy sposób i w założeniu nie powinno odciskać na gwizdkowym negatywnego piętna. Przewidywane przez ustawę z 2018 r. szykany lustracyjne wobec starszych pracowników nauki są motywowane politycznie, a więc stosowane wybiórczo. Przyniosą co prawda wolne stanowiska, ale nie podniesienie poziomu etycznego czy moralnego, o pozytywnym naukowym już nie wspominając¹⁹. Przyczyn tego stanu rzeczy doszukujemy się następujących: w grę wchodzi uzyskanie politycznej dyspozycji stanowiskami akademickimi, dotąd niedostępnymi dla zasłużonych politycznie, ale nie potrafiących uzyskać wymaganego dorobku naukowego. Próby udostępnienia po 1989 r. wszystkich posad akademickich tzw. niesamodzielnym pracownikom naukowym podejmowano wielokrotnie, uzasadniając je potrzebą likwidacji akademickiego feudalizmu, „komunistycznym” pochodzeniem starszych badaczy, czy utrzymywaniem się na uczelniach postkomunizmu i lewactwa. Ale dopiero Reforma 2.0 ostatecznie otwiera możliwości obsady niedostępnych do tej pory dla biurokracji stanowisk w nauce pod pretekstem odwołania do idei otwarcia możliwości rozwoju i stanowisk dla młodych. System sygnalistów w tej sytuacji może stać się istotnym instrumentem w walce o stanowiska i pieniądze.

4. Nie ma znaczenia, czy środki, które mogą być przeznaczone na naukę, są ograniczone (i nie wszystkie jej potrzeby mogą być zaspokojone), czy też nie. Najistotniejsze jest zagwarantowanie jednostkom naukowym możliwości realizacji celu, który jest ich przeznaczeniem: swobodne uprawianie działalności naukowej.

Przypomnijmy: w czasach przedneoliberalnych finansowanie badań, obciążało pracodawcę-państwo, które wykonywało swój konstytucyjny obowiązek zapewnienia wyższego wykształcenia i rozwoju nauki. Badacz-pracownik miał prowadzić badania, a pracodawca-przełożony był zobowiązany do zapewnienia środków niezbędnych do bieżącej pracy (wydatki zarówno na dydaktykę, jak i na delegacje, materiały, książki, laboratoria, ogrzewanie i oświetlenie, wynagrodzenia). To rektor, dziekan, dyrektor czy w końcu kierownik katedry czy zakładu odpowiadał za zapewnienie środków do codziennego funkcjonowania jednostki. Pracownik był od pracy naukowej i dydaktyki, a administracja uczelni miała zapewnić godziwe warunki pracy. Komu to przeszkadzało?

Postmodernistyczna liberalizacja stosunków w nauce powiązana została z istotną przebudową finansowania akademickiego systemu. Państwo wycofało

latorowi za odstąpienie od popierania sprawy przed sądem. W tej procedurze piętnowano sprawcę, odczuwał także sankcję pieniężną, ale sygnalista nie dotykało piętno podłego donosiela.

¹⁹ Zwłaszcza że TW, kontynuujący po 1990 r. współpracę, lustracji nie podlega. Por. tu też losy byłego toruńskiego astrofizyka, autora fundamentalnych odkryć, niegodnego zatrudniania na UMK, ale równocześnie znakomicie funkcjonującego w amerykańskim środowisku akademickim.

się z realizacji zasady bezpłatności studiów, przerzucając część kosztów związanych z dydaktyką akademicką na społeczeństwo (studentów)²⁰.

Uchyła się również od pełnego systematycznego, zapewniającego bezpieczeństwo niezbędne w pracy badawczej, finansowania działalności naukowej. Aktywność zawodowa tzw. pracownika nauki już nie zamyka się w sferze dydaktyki i badań. Ukształtowana została trzecia sfera: pozyskiwanie środków. Jej nadano zresztą najznacniejszą wagę. Dziś to pracownik, chcąc wykonywać swoje zawodowe obowiązki, musi podejmować działania dla zapewnienia sobie niezbędnych do pracy zasobów. To już przestał być obowiązek pracodawcy. Co więcej, część uzyskanych pieniędzy zabiera na swoje utrzymanie rozrastający się pasożyt, akademicka biurokracja. W polskiej nauce wykreowana została zadziwiająca sytuacja: to nie uczelniana czy ministerialna administracja, systematycznie rozbudowywana, obsługuje naukowców, ale naukowcy, zanim przystąpią do badań, muszą zaspokoić potrzeby finansowe i żądania pracowników administracji – biurokratów. Dlatego jako istotny element kwalifikacji i oceny naukowca uznaje się dziś umiejętność pozyskiwania środków na funkcjonowanie zakładu pracy. Zdolność do pracy naukowej przesunięta jest na plan drugi. Podstawa oceny naukowca, a więc i perspektywa awansów, nie wynika z umiejętności pracy naukowej, ale ze zdolności do przedstawienia wyniku (co jest absurdem²¹) planowanych badań, z talentu do poruszania się w skomplikowanej sieci przepisów i zależności określających dostęp do pieniędzy. To są dwie zdecydowane różne sprawności. Do tej drugiej nie są w ogóle potrzebne umiejętności badawcze. Kształtuje się zatem promocja fatalnej postawy dostosowywania nauki do wymagań biurokracji. A takie przyzwyczajenie będzie niesłychanie kosztowne, bo prowadzi do niszczenia nauki.

4.1. Dla rozwoju nauki istotna jest samodzielność w podejmowaniu decyzji o dysponowaniu przeznaczonymi na naukę środkami, z zastrzeżeniem obowiązku państwa zapewnienia uczelniom publicznym możliwości pełnego finansowania ich bieżącej działalności (autonomia finansowa). Ten obowiązek stanowić winien podstawową rację funkcjonowania akademickiej biurokracji. Czy polskiej nauce zapewnią się finansową autonomię? Rzekomo tak. Służyć tej autonomii ma m.in. Narodowe Centrum Nauki. Ale ustawa z 30 kwietnia 2010 r.²² uzależnia całkowicie Centrum od Ministra: Minister nadaje statut (art. 1.5), ustala regulamin kon-

²⁰ Takie konsekwencje niesie np. nowa ustawa w związku z powołaniem „szkół doktorskich”. Udział w nich jest nieodpłatny, a więc w szkołach prywatnych za ich prowadzenie i obowiązkowe stypendia dla doktorantów (ich wysokość określa państwo) zapłacić muszą czesnym studenci.

²¹ Biurokrata z racji zajmowanego stanowiska unika ryzyka, które związane jest z badaniami naukowymi. Woli projekty, które gwarantują sukces, a więc takie, których pozytywny wynik jest znany. Giną więc te najcenniejsze.

²² Dz.U. z 2018 r., poz. 947.

kursu na stanowisko dyrektora i jego zastępcy (art. 6), a także m.in. powołuje i odwołuje dyrektora (art. 4.6. 9.1), ustala jego wynagrodzenie (art 10.1), a nawet wynagrodzenie pracowników Centrum (art. 10.2)²³. Zatwierdza także projekt rocznego planu finansowego Centrum (art. 11.5), roczne sprawozdanie finansowe (art. 11.6), roczny plan działalności (art. 11.7). W końcu Minister zleca Centrum zadania (art. 20.1 ust. 7), a nadto sprawuje nadzór nad działalnością Centrum pod względem legalności, gospodarności, rzetelności i celowości (art. 43.1). Z akademicką autonomią finansowania nauki ma to niewiele wspólnego.

NCN uzyskało praktycznie status podporządkowanego ministrowi monopolisty w finansowaniu badań podstawowych²⁴. W konsekwencji to Centrum (a *de facto* Minister) przesądza o kierunkach, przedmiocie i charakterze podejmowanych badań. Ogranicza zatem swobodę wyboru i podejmowania pracy naukowej, zapewniając czynnikowi politycznemu, od którego pozostaje w zależności, komfortowe warunki do cenzurowania badań. Przypomnijmy w tym miejscu postanowienia Konstytucji RP, która w art. 73 każdemu zapewnia wolność twórczości artystycznej, badań naukowych i ogłaszania wyników działalności naukowej i twórczej. Władza publiczna, miast umożliwiać czy ułatwiać korzystanie z tych konstytucyjnych wolności, robi wszystko, by je ograniczać, by zapewnić sobie jak najdalej idącą kontrolę w tych przestrzeniach.

4.2. Ten sposób finansowania stanowić może zagrożenie dla prawidłowego rozwoju kadry naukowej. W tradycyjnym, funkcjonującym od starożytności systemie, mistrz skupiał wokół siebie pragnących się w wiedzy doskonalić uczniów. Współcześnie kierujący zakładem czy katedrą doświadczony uczony kierował pracą naukową zatrudnionych w jednostce podwładnych i odpowiadał za jej poziom i awanse. Przejęcie finansowania i rozliczania przez państwo (NCN) ogranicza w istotny sposób możliwości przełożonego w realizacji zadań badawczego lidera. To kto inny anonimowo decyduje (przyznając lub odmawiając finansowania) o możliwości prowadzenia badań i kto inny, przyjmując bądź odrzucając rozliczenie projektu, rozstrzyga o kształcie prowadzonych badań. To właśnie niekompetentne państwo zaczyna uzurpować sobie prawo do decydowania o kierunku rozwoju kadry i podejmowanych przez nią badaniach, choć nie zna się na tym, a przy tym nie ponosi żadnej odpowiedzialności za podejmowane decyzje.

4.3. Dostrzec już można efekty prowadzenia poszukiwań naukowych na nowych zasadach. W badaniach dotyczących ostatnich 75 lat wyjątkowo dysponujemy nie tylko materiałem źródłowym, ale też wiedzą z autopsji, gdyż mimo upływu

²³ Takież uprawnienia przysługują Ministrowi w odniesieniu do Rady Centrum i Zespołu Identyfikującego Członków Rady.

²⁴ Rozmaite programy operacyjne, acz nie bez znaczenia, ze względu na ich incydentalny charakter, nie mogą być traktowane jako systemowy element finansowania nauki.

okresu życia jednego pokolenia, żyją jeszcze uczestnicy poddawanych naukowej analizie wydarzeń. Pamiętającego opisywane czasy czytelnika uderza pewien fenomen: gdy młodszy badacz, podejmując studia nad wydarzeniami toczącymi się za jego życia, to często przedstawiają w swych pracach nieznaną mu porządek wydarzeń i prawidłowości. Nasuwają się dwa tego wyjaśnienia. Albo historia prawa nie dysponuje należyтыми instrumentami badawczymi, i to skutkowałoby wątpliwościami nawet co do poprawności ustaleń mediewistów (pamiętamy o pewnej ułomności wykorzystywanych przez historyka prawa metod i instrumentów badawczych, ale tę alternatywę skłonni jesteśmy odrzucić *a limine*), albo pozostaje inne wyjaśnienie: badania nad tak bliskim nam okresem nadmiernie przesiąknięte są politycznymi uwarunkowaniami, indoktrynacją wykształcenia, a zapewne także politycznym konformizmem i z tego względu nie pozwalają na poprawność uzyskiwanych wyników albo ją ograniczają. Przywołajmy dla przykładu terminologię ustrojową, powszechnie wykorzystywaną dla opisu systemu polityczno-społecznego w Polsce lat 1944–1989: równie powszechnie, jak niepoprawnie określa się system ustrojowy tych lat mianem komunizmu. O ile w dywagacjach polityków takie nadużycie funkcjonuje ze względów ideologicznych, to w tekście historyka prawa to niedopuszczalne nadużycie. Podobnie ludzi władzy tego czasu oznacza się jako komunistów. Nieliczni polscy komuniści Polski międzywojennej byli intensywnie tępieni przez władze II RP. Zdecydowanie rozprawił się z nimi Stalin, pozostawiając przy życiu niedobitki. Skąd więc miliony rzekomych komunistów po II wojnie światowej? Pamiętamy w końcu, że obóz władzy PRL tworzyli m.in. także członkowie PPS. Nazywanie ich komunistami jest po prostu manipulacją, na które historykowi prawa nie przystoi sobie pozwalać²⁵.

5. Zadania administracji w nauce są ważne i odpowiedzialne. Tym bardziej odpowiedzialne, że rozbudowywanie biurokracji pochłania naprawdę ogromne środki. A mogą być one wykorzystywane w sposób sprzyjający rozwojowi nauki lub – jak to jest obecnie – mogą być marnotrawione.

5.1. Kiedy podjęliśmy próbę oszacowania kosztów związanych z utworzeniem systemu finansowania nauki na drodze systemu grantowego, to okazało się, że niezbędnych do tego danych uzyskać się nie da. Biurokracja akademicka nic nie wie albo nie chce powiedzieć. Trudno się temu dziwić, bo żądamy od biurokraty uznania, że jego funkcja jest kosztowna, a być może, tak jak i cała instytucja, w ramach której realizuje swe administracyjne uprawnienia, niezbyt potrzebna. A myślimy nie tylko o niebagatelnych kosztach tworzenia i funkcjo-

²⁵ Może ona wynikać tylko z błędu mającego źródło w niekompetencji, ale równie dobrze może stanowić wyraz niskich emocji wobec osób o odmiennych poglądach politycznych.

nowania ośrodków dystrybucji²⁶. Rozbudowywane są we wszystkich jednostkach badawczych struktury i personel, których zadaniem jest pozyskiwanie informacji o programach dystrybucji pieniędzy, organizowanie prac zmierzających do uzyskania środków na prowadzenie badań: szkolenia, kontrola wniosków, nadzór nad ich realizacją, rozliczanie poszczególnych etapów, rozliczanie sprawozdawczości. To setki kolejnych zbędnych etatów²⁷. Doliczyć do tego należy różnego rodzaju odpisy obciążające pozyskane na badania środki, a przeznaczane na pokrycie kosztów funkcjonowania akademickiej administracji. Pomijamy tu koszty, a właściwie ogromne straty, wynikające z konieczności przeznaczania przez pracowników naukowych swego czasu zawodowego nie na prowadzenie badań, a na udział w rozmaitych szkoleniach, kształcących we właściwym wypełnianiu wymyślanych przez biurokrację, skomplikowanych formularzy, a następnie pracochłonnym wypełnianiu tych formularzy. A także kreowane w ten sposób gigantyczne marnotrawstwo, gdyż większość tych działań nie przynosi żadnego efektu, a zaangażowany w konkursie badacz pozostaje na lodzie, bez pieniędzy na projektowane badania²⁸. Natomiast szczęśliwiec, któremu przyznano finansowanie, nie tylko nie może pieniędzmi swobodnie dysponować, ale w toku prowadzonych prac musi informować finansodawcę o postępie prac, by móc korzystać z kolejnych transzy uzyskanych pieniędzy, i nieustannie pamiętać, że nie liczy się osiągnięcie badawcze (opublikowany wynik), ale zgodny z oczekiwaniem biurokracji raport. Wszystko to w konsekwencji w trakcie procesu dystrybucji prowadzi do przekształcania pieniędzy przeznaczonych na badania i rozwój nauki w środki łączywie pochłaniane przez akademicką biurokrację.

5.2. Wobec własnej niekompetencji – powtarzamy to do znudzenia – naukowa biurokracja odwołuje się do działań pozornych. Do nich zaliczamy tworzenie rozmaitych aktów, za pomocą których usiłuje się nauczyć uczciwości w prowadzeniu badań naukowych. Można ich przywoływać dziesiątki: *Dobre obyczaje w nauce. Zbiór zasad i wytycznych*, Polska Akademia Nauk,

²⁶ Niedawno (w czerwcu 2018 r.) NCN kupiło za 55 mln. zł biurowiec o powierzchni biurowej 5 300 m². Nie udało się ustalić, ile będą wynosić koszty utrzymania obiektu, ale projekt jego dostosowania do potrzeb NCN to blisko 200 tys. zł; kosztów realizacji tego pomysłu (przebudowy i remontu) nie udało się ustalić. A sama tylko rezerwacja przez NCN biletów lotniczych to pół miliona złotych, a gdzie komputeryzacja, ochrona, sprząatanie, planowany dla ponad 10 tys. osób catering w czterech zestawach, usługi hotelarskie w Gdańsku, Krakowie... – wskazujemy niektóre wydatki kreowane przez dysponującą pieniędzmi na naukę biurokrację.

²⁷ Tak samo, jak absurdem są granty przyznawane w celu zapewnienia pieniędzy niezbędnych do pokrycia kosztów związanych z ubieganiem się o grant.

²⁸ W latach 2013–2017 do NCN w Grupie Nauk Humanistycznych i Społecznych wpłynęło ponad 15 tysięcy (15 053) wniosków grantowych. Z tego pozytywnie oceniono niespełna jedną piątą (2 914). Spośród 2 300 ubiegających się jednostek bez środków pozostawiono 1 850 – 12 tys. projektów badawczych nie uzyskało finansowania. Czy to były wszystkie projekty bezwartościowe? Czy może jednak cenne? Co się z nimi stało?

Wyd. III zmienione (!), Warszawa 2001; *Dobra praktyka badań naukowych. Rekomendacje*, Zespół Etyki w Nauce przy Ministrze Nauki i Szkolnictwa Wyższego, 25 maj 2004; *Kodeks Dobre Praktyki w Szkołach Wyższych* opracowany przez Fundację Rektorów Polskich, uchwalony przez Zgromadzenie Plenarne Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich 26 kwietnia 2007 roku; *Rzetelność w badaniach naukowych oraz poszanowanie własności intelektualnej* – niniejsze opracowanie zostało przygotowane przez Zespół do Spraw Dobrych Praktyk Akademickich, który doradza Ministrowi Nauki i Szkolnictwa Wyższego (2012); *Kodeks Etyki Pracownika Naukowego*, Komisja do spraw etyki w nauce PAN, załącznik do uchwały Nr 10/2012 Zgromadzenia Ogólnego PAN z dnia 13.12.2012 r. Pomijamy tu częstą nieudolność w przygotowywaniu aktów prawa wewnętrzne-go²⁹. To tylko nieco kompromitujące usterki formalne.

Zastanawia jednak, po co sporządzać mnóstwo różnorodnych aktów etyki akademickiej, kodeksów rzetelnego uprawiania nauki, zasad uprawiania krytyki naukowej? Czy to nie kosztowna, czasochłonna i nikomu niepotrzebna robota? Czy ktokolwiek rozsądny uważa, że liczba tego rodzaju aktów ma jakikolwiek wpływ na poziom i wyniki prac badawczych? Czy rzetelne uprawianie nauki³⁰ mają kształtować odrębne zasady na uczelni w Krakowie, inne w Warszawie, jeszcze inne w Poznaniu czy Rzeszowie? Czy nie wystarczy jeden ogólnopolski akt? A poza tym, czy taki akt jest w ogóle potrzebny? Działalności naukowej nie da się uregulować żadnym kodeksem, żadnym spisem dobrych praktyk w badaniach naukowych, czy nauczyć na szkoleniach³¹. Wiedzę o uprawianiu nauki zdobywa

²⁹ Np. „W skład Komisji wchodzi 5 osób powołanych przez Dyrektora; w tym dwóch osób wybranych spośród członków Rady” (§ 2 ust. 4 procedury postępowania wyjaśniającego dotyczącego naruszenia zasad rzetelności badań naukowych i starania o fundusze na badania, stanowiącej Załącznik nr 1 do Zarządzenie nr 22/2016 Dyrektora Narodowego Centrum Nauki w sprawie wprowadzenia procedury postępowania wyjaśniającego w sprawie naruszenia zasad rzetelności badań naukowych i starania o fundusze na badania we wnioskach, projektach badawczych, stażach po uzyskaniu stopnia naukowego doktora i stypendiach doktorskich zakwalifikowanych do finansowania w konkursach, które zostały ogłoszone przez Narodowe Centrum Nauki po dniu 14 marca 2016 r. z dnia 15.06.2016), czy zamieszczenie w Rozdziale 2. *Rzetelność w badaniach naukowych – szkolenie, trening i nadzór*, s. 13 jednego (!) podrozdziału: 2.1. *Szkolenie, trening i nadzór w odniesieniu do zasad rzetelności w badaniach naukowych*, s. 14.

³⁰ Wskazujemy, że chodzi o rzetelne uprawianie nauki; badania prowadzone nierzetelnie nie mają charakteru naukowych.

³¹ W wystąpieniu pomijamy całkowicie, przejętą z korporacji, szkodliwą, a szeroko rozpowszechnioną wiarę w cudowną moc szkoleń, zwłaszcza że zbyt często prowadzą je osoby, które zagadnienie będące przedmiotem szkolenia znają tylko z teorii, gdyż same nigdy żadnego projektu naukowego nie realizowały.

Moda na szkolenia, które mają zastępować tradycyjny rozwój badacza oparty na relacji mistrz – uczeń, wiąże się z faktem, że jest to znakomity sposób na zarobienie pieniędzy bez żadnej odpowiedzialności.

się latami, a osobowość naukowca kształtuje się pod nadzorem mistrza. Nie ma drogi na skróty.

5.3. Inna rzecz, czy ktokolwiek owe akty etyki naukowej traktuje poważnie. O nieetyczności plagiatu mówią wszystkie. Ale nie znaleźliśmy takiego, który przewidywałby procedurę pociągania do odpowiedzialności nie tylko tych, którzy plagiat popełniają, ale także tych, którzy plagiatorstwo przemilczają (ukrywają) albo bagatelizują odkryte przypadki. Walka z oszustwami w środowisku akademickim widnieje na sztandarach najwyższych funkcjonariuszy administracji nauką. Funkcjonuje kosztowny, wprowadzony ustawą, ogólnopolski Jednolity System Antyplagiatowy (art. 351) – finansowany centralnie, ale koszty jego aplikowania ponoszą już uczelnie. Zastanawiamy się, czy są to rozsądnie wydawane pieniądze. Po pierwsze, odpowiedzialność za przygotowanie pracy (licencjackiej, magisterskiej czy doktorskiej) spoczywa na jej naukowym opiekunie, który powinien mieć kompetencje, by w trakcie przygotowywania rozprawy wymusić samodzielność pracy podopiecznego³². Ale oczywiście nie jest w stanie tego dokonać, gdy w ciągu roku akademickiego opiekuje się kilkudziesięcioma dyplomantami. Cyfrowy program antyplagiatowy stwarza dla biurokracji alibi, uwalniając ją od konieczności zapewnienia warunków skutecznego kształtowania umiejętności posługiwania się zgromadzoną wiedzą. Alibi wynikające z niekompetencji biurokracji, która udaje, że nic nie wie o funkcjonowaniu rozbudowanego, niemal przemysłu pisania prac na zlecenie. Całkowicie legalnie oferuje się po niewygórowanych cenach wszelkiego rodzaju prace. A do tego z certyfikatem antyplagiatowym gratis³³. Sfera usług jest tak rozwinięta, że „pomocnik” w pisaniu pracy deklaruje swój zewnętrzny udział w procedurach seminaryjnych, przygotowując odpowiednie materiały, wyjaśnienia i dostosowując się do zgłaszanych przez opiekuna pracy uwag. W takich warunkach po plagiat sięgnie albo magistrant kompletny matolek, albo zaawansowany arogant.

5.4. Ale nie tylko. Jak bowiem w tej sytuacji winniśmy traktować Załącznik do uchwały Rady NCN nr 39/2016 z dnia 11 maja 2016 r. zatytułowany „Kodeks Narodowego Centrum Nauki dotyczący rzetelności badań naukowych i starania o fundusze na badania”. Dokument ten, przygotowany „w celu ochrony zaangażowanych środków publicznych” (pkt 3.1.), został wyposażony w aparat naukowy

³² Reformy zwiększają ich liczbę, dopuszczając przy doktoracie możliwość powołania wielu promotorów, a także promotora pomocniczego.

³³ Oto fragment jednej z ofert: „Zespół (...) pomoże w pisaniu prac, poniżej cennik: praca doktorska od 2000 PLN – praca magisterska 650 PLN – praca licencjacka 550 PLN – praca maturalna 100 PLN – praca semestralna 150 PLN – esej 90 PLN – referat 50 PLN – przepisywanie prac/tekstów 1,20 strona. Cechuje nas: Terminowość Indywidualne podejście Bogata literatura Certyfikat antyplagiatowy” (dział „Ogłoszenia drobne” na: bialystokonline.pl [dostęp: 21.06.2019]).

i zestawienie literatury. Sęk w tym, że jego autorzy, członkowie Rady NCN, albo nie znają zasad wykorzystywania cudzych tekstów, albo świadomie dopuszczają się manipulacji, które można traktować jako plagiat. Wykorzystują bowiem masowo obce teksty, nie wskazując, że posługują się dosłownym tłumaczeniem z języka angielskiego³⁴. Rzetelność wymaga, by w takim przypadku posłużyć się cudzysłowem. Nie ma innej możliwości.

DEFINITIONS	Definicje:
Primary material is any material (e.g. biological material, notes, interviews, texts and literature, digital raw data, recordings, etc.) that forms the basis of the research.	Materiał wyjściowy to każdy materiał (np. materiał biologiczny, bazy danych, zapiski, nagrania, zdjęcia, literatura), który stanowi podstawę do przeprowadzenia badań.
The data records should enable identification of persons having conducted the research and persons or institutions with responsibility for the primary materials, data, and research results	Materiał wyjściowy i dane pierwotne muszą być opisane w sposób pozwalający na zidentyfikowanie osoby prowadzącej badania i osób lub instytucji odpowiedzialnych za zebranie materiału wyjściowego oraz danych, a także za analizę wyników końcowych.
DEFINITIONS	Definicje:
Publication is the process of reporting research and research results to the research community through articles, reports, etc. in periodicals, journals or other academic media.	Publikowanie polega na ogłoszeniu środowisku naukowemu wyników badań w formie monografii bądź artykułów, raportów itp., w czasopiśmie i mediach akademickich.
Responsibilities	Obowiązki
Research results should be published in an honest, transparent, and accurate manner.	Wyniki badań powinny być publikowane w sposób uczciwy, przejrzysty i dokładny.
Publishing the same results in more than one publication should only occur under particular, clearly explained and fully disclosed circumstances.	Te same rezultaty można przedstawiać w więcej niż jednej publikacji tylko w wyjątkowych sytuacjach. Takie postępowanie powinno być udokumentowane, umotywowane i uczciwie opisane.
When using one's own work and the work of other researchers in a publication, appropriate and accurate references to such work should be provided.	Umieszczone w publikacji wyniki badań innych naukowców muszą być wyraźnie opisane i opatrzone stosownymi odnośnikami bibliograficznym.

³⁴ Kodeks NCN w przeważającej mierze przepisuje fragmenty dwóch angielskojęzycznych aktów: ministerialnego *Danish Code of Conduct for Research Integrity* i, w zakresie regulacji odpowiedzialności nierzetelnych badaczy, amerykańskiego Kodeksu Federalnego. Rada NCN przejmuje ich tekst i strukturę. Sprawa o tyle niepokojąca, że niektóre cytaty jednak zaopatrzone i cudzysłowem i przypisem, np. przyp. 3, 4, 13. Także przygotowując wersję angielską *The Code of the National Science Centre on Research Integrity and Applying for Research Financing* zrezygnowano z oznaczania cudzysłowem przejmowanych homojęzycznych fragmentów!

The right of researchers to unrestricted publication of their research should be respected.	Należy przestrzegać prawa naukowców do nieograniczonego upubliczniania wyników badań.
Researchers are responsible for publishing and communicating their research.	Naukowcy ponoszą odpowiedzialność za publikowanie i prezentację wyników swoich badań
Researchers are responsible for ensuring adequate reference to the work of others.	Naukowcy są zobowiązani do właściwego cytowania w swoich publikacjach prac innych naukowców.
Responsibilities	Obowiązki
Attribution of authorship should in general be based on criteria a-d adopted from the Vancouver guidelines, and all individuals who meet these criteria should be recognised as authors: Substantial contributions to the conception or design of the work, or the acquisition, analysis, or interpretation of data for the work, and drafting the work or revising it critically for important intellectual content, and final approval of the version to be published, and agreement to be accountable for all aspects of the work in ensuring that questions related to the accuracy or integrity of any part of the work are appropriately investigated and resolved. In addition to being accountable for the parts of the work he or she has done, an author should be able to identify which co-authors are responsible for other specific parts of the work.	Udział we współtworzeniu dzieła (współautorstwo) powinien uwzględniać przedstawione poniżej cztery kryteria przejęte z wytycznych z Vancouver, a wszyscy, którzy się do nich stosują, powinni zostać uznani za współautorów dzieła naukowego. (...): istotny wkład w koncepcję lub plan badań, lub w gromadzenie, analizę i interpretację wyników badań oraz sporządzenie wstępnego dokumentu do publikacji i nanoszenie poprawek lub uwag krytycznych do części merytorycznej i doświadczalnej, a także zaakceptowanie wersji końcowej przed wysłaniem do druku oraz przyjęcie odpowiedzialności za każdy aspekt badań w celu zapewnienia, że ewentualne niejasności dotyczące dokładności oraz rzetelności jakiegokolwiek części wykonanych prac zostaną rozstrzygnięte. Niezależnie od przyjęcia odpowiedzialności za wykonanie poszczególnych części dzieła, współautor powinien umieć wskazać, którzy z pozostałych współautorów odpowiadają za poszczególne części utworu.
All authors are responsible for the content of the publication. However, the responsibility of each author should be assessed subject to their individual role in the research by considering their area of expertise, their experience and seniority, a possible supervisory role, and other relevant factors.	Wszyscy współautorzy ponoszą odpowiedzialność za treść publikowanych wyników. Równocześnie, odpowiedzialność każdego z autorów powinna dotyczyć konkretnych części pracy, w zależności od tego, w jakiej dziedzinie jest on specjalistą, ma doświadczenie lub odpowiedni staż pracy. Istotnym czynnikiem jest pełnienie roli nadzorującej w projekcie.
Collaborating partners are all parties involved with the collaborative research, including researchers, students, technical personnel, administrative personnel and institutions.	Partnerzy to wszystkie strony zaangażowane we wspólne badania naukowe, w tym naukowcy, studenci, personel pomocniczy, administracyjny oraz instytucje
Institutions are responsible for providing the tools and support necessary for establishing agreements as specified above.	Jednostki naukowe ponoszą odpowiedzialność za dostarczenie dokumentacji i narzędzi, niezbędnych do zawarcia porozumienia według opisanych wyżej zasad.

Responsible conduct of research includes disclosure of all potential conflicts of interest. This allows financial or other interests to be assessed on an informed basis in order to evaluate possible bias of professional judgement.	Prowadzenie rzetelnych badań naukowych dotyczy także ujawnienia wszystkich potencjalnych konfliktów interesów. Pozwoli to na ustosunkowanie się, na podstawie uzyskanej informacji, do spraw finansowych oraz innych potencjalnych interesów, i rozstrzygnięcie, czy w danej sytuacji możliwa jest stronniczość opinii.
All parties involved with the research in question have a joint responsibility for handling issues relating to conflicts of interest.	Wszystkie strony zaangażowane w badania naukowe mają obowiązek ujawnić konflikt interesów.
All involved in the research process should promote and maintain an environment that fosters research integrity where the fundamental values of research integrity are emphasized and practised as a matter of routine.	Wszystkie osoby zaangażowane w badania naukowe mają za zadanie tworzyć warunki, które sprzyjają prowadzeniu tych prac w sposób rzetelny i odpowiedzialny, i w których podstawowe zasady rzetelności naukowej podkreśla się i stosuje na co dzień.

5.5. Już przedstawione wyżej nieliczne fragmenty dwóch tekstów, anglojęzycznego i polskiego, nie pozwalają na wahania: mamy tu do czynienia z cytowaniem bez cudzysłowu cudzego tekstu w przekładzie na język polski. Rada NCN bezprawnie przypisuje sobie autorstwo w sytuacji, gdy mamy tu do czynienia jedynie z tłumaczeniem. Powtórzmy: cytat, nawet w przekładzie, bezwzględnie wymaga cudzysłowu³⁵. Nie mamy wątpliwości, że redaktorzy uchwały Rady NCN są świadomi popełnianej nierzetelności, skoro przepisując z innego aktu definicje związane z nierzetelnością naukową, dla zamaskowania dokonują manipulacji, zastępując niektóre słowa lub zwroty synonimami:

Oryginał	Tekst Rady NCN
Nierzetelność w nauce (scientific misconduct) są to występki przeciwko etyce w nauce polegające na zmyślaniu, fałszowaniu...	Nierzetelność naukowa (scientific misconduct) stanowi naruszenie etyki badań naukowych polegające na zmyślaniu oraz fałszowaniu...
Zmyślanie polega na preparowaniu, rejestrowaniu i publikowaniu wyników nie uzyskanych.	Zmyślanie polega na preparowaniu danych ³⁶ , rejestrowaniu i publikowaniu wyników nieużytych.

³⁵ Por. garść uwag na temat amerykańskich doświadczeń z plagiatyzmem J. Matuszewski, W. Uruszczak, *O symulowanej nauce, czyli o niekompetentnej, nieudolnej i nieudanej rekonceptualizacji społecznej, kulturowej, gospodarczej i politycznej historii I Rzeczypospolitej, nierzetelnym postępowaniu habilitacyjnym i groźnym pomruku metodologicznym à la Otwock*, „Zeszyty Prawnicze” 2017, t. 17.1, s. 203 i n.

³⁶ Czy limitowanie możliwości „preparowania” tylko do danych w istotny sposób nie ogranicza zakresu czynu?

Falszowanie polega na manipulacji materiałem badawczym, w wyposażeniu lub metodą oraz na zmienianiu lub pomijaniu danych doświadczalnych w ten sposób, że wyniki badań nie zostają prawdziwie przedstawione w raportach.	Falszowanie polega na manipulacji materiałem badawczym, aparaturą lub metodą oraz na zmienianiu bądź pomijaniu danych doświadczalnych w taki sposób, że wyniki badań w raportach nie zostają przedstawione w sposób odpowiadający rzeczywistości
Plagiatem jest także nieautoryzowane wykorzystanie informacji uzyskanych w trakcie poufnego recenzowania wniosków i rękopisów.	...plagiatem jest (...) także nieautoryzowane wykorzystanie informacji uzyskanych w trakcie poufnego recenzowania wniosków i manuskryptów

Autorów z Rady NCN nie ratują przypisy odsyłające do tekstu Zespołu Etyki w Nauce przy Ministrze Nauki³⁷, gdyż po pierwsze nie występuje tu wykorzystanie cudzego opracowania, a jego zmanipulowane przejęcie. Po drugie, co równie ważne, Zespół Etyki w Nauce przy Ministrze Nauki jednoznacznie wskazuje, że nie on jest twórcą wykorzystanych definicji: „jak dotąd, najbardziej zwięzłe i precyzyjne definicje odnoszące się do praktyki badań naukowych przedstawia opracowany w USA przez *National Science and Technology Council* dokument pod tytułem *Proposed Federal Policy on Research Misconduct* (...) Dokument ten określa...”. Czytelnik dokumentu NCN zostaje zatem podwójnie wprowadzony w błąd.

5.6. A oto inny przykład nierzetelności w „Kodeksie Narodowego Centrum Nauki dotyczącego rzetelności badań naukowych i starania o fundusze na badania”. Jego autorzy wprowadzają definicje konfliktu interesu (s. 12), powołując się przy tym na pracę A. Lewickiej-Strzałeckiej³⁸. Problem w tym, że wywody przywołanej autorki z całą pewnością nie pozwalają na przypisanie jej tak niezręcznej definicji, jak ta, którą znajdujemy w Kodeksie NCN. Nadto zwraca przywołana autorka m.in. uwagę na to, co pominięto w Kodeksie NCN, na problemy lojalności i konieczność uwzględniania także potencjalnych konfliktów interesów. A tego w polityce NCN po prostu brakuje. Autorka zatem trafnie diagnozuje, że: „w społeczeństwie polskim świadomość naganności potencjalnego konfliktu interesów jest nikła. (...) W naszym kraju, potencjalny konflikt interesów nie budzi większych repulsji”³⁹.

5.7. Zobligowani postanowieniem Kodeksu NCN: „Każda osoba świadoma oszustw i nadużyć w projektach finansowanych przez Centrum winna poinformo-

³⁷ *Dobra praktyka badań naukowych. Rekomendacje*, maj 2004.

³⁸ A. Lewicka-Strzałecka, *Teoretyczne i praktyczne aspekty identyfikacji i ograniczania konfliktu interesów*, [w:] A. Węgrzecki (red.), *Konflikt interesów – konflikt wartości*, Kraków 2005, s. 7–23.

³⁹ *Ibidem*, s. 11.

wać o zaistniałej sytuacji: (...) w Centrum (...) bądź Zespół ds. Kontroli i Audytu”, wskazujemy na popełnione w Centrum NCN nadużycie.

Dzielimy się przy tej okazji jeszcze jedną obserwacją. W angielskim wzorcu, z którego przepisywano część Kodeksu NCN, warunki uznania za nadużycie określono następująco: *The research misconduct be committed intentionally, or knowingly, or recklessly*⁴⁰. W tłumaczeniu Rady NCN wyrzucono (zgubiono) jedno słowo, *intentionally*, pozostawiając: „nierzetelność musi być dokonana świadomie lub lekkomyślnie” (s. 15). Konsekwencją tej zmiany jest taka: w świetle kodyfikacji amerykańskiej postępowanie Rady NCN nie mogłoby zostać uznane za nadużycie. W świetle własnego Kodeksu spreparowanego przez NCN nadużyciem już jest.

6. Przedstawiliśmy jaskrawe przykłady niekompetentnej biurokracji w sferze nauki. Jedynie niektóre. I choć z pełnym przekonaniem uznajemy, że administracja w nauce jest potrzebna, to równie mocno jesteśmy przekonani, że nie może nauką rządzić. Bo nie potrafi. Powinna przede wszystkim zagwarantować materialne podstawy do funkcjonowania nauki i dbać o zapewnienie dobrych warunków organizacyjnych. A następnie tworzyć warunki chroniące przed nadużyciami. A tu choć krytyka naukowa należy do najistotniejszych czynników kontroli jakości nauki, to w Polsce niekompetentna biurokracja w swoim systemie doceniania za pomocą punktów nie nadaje waloru naukowości rozprawom stanowiącym efekt naukowej krytyki i dyskusji⁴¹. Całkowicie niezrozumiałe jest dezawuowanie w ten sposób i zniechęcanie do uprawiania przesądzającej o rzetelności i będącej sumieniem nauki, krytyki naukowej. Co prawda, w ten sposób biurokracja unika ewentualnych problemów wynikających z popełnianych w nauce nadużyć⁴², ale chowanie głowy w piasek nie przybliży polskiej nauki do nagrody Nobla.

⁴⁰ *Code of Federal Regulations*, 45 689.2, pkt c (2), s. 243.

⁴¹ Tylko niekompetencji możemy przypisać nieświadomość tego, że przygotowanie merytorycznej recenzji niekiedy wymaga więcej pracy, niżeli napisanie ocenianego dzieła.

⁴² Nie wiadomo, kto w rozbudowanej strukturze administracji ma inicjować reakcję np. na publiczne kwestionowanie rzetelności procedury habilitacyjnej, por. tu J. Matuszewski, W. Uruszcak, *O symulowanej nauce...*, op.cit., s. 177–223.